

665

# W pewnym momencie życia gra się role matek

Jest tradycja „Gazety”, iż w krótkich rozmowach prezentuje Czytelnikom laureatów nagród Lubuskiego Lata Filmowego. RYSZARDA HANIN, która publiczność ki nowa uhonorowała swoją na groda „Złotego Grona”, była w tym roku nieobecna w Łagowie. Nie udało nam się po rozmawiać we wrześniu, gdy aktorka wpadła na krótko do Zielonej Góry po odbiór nagrody. Okazję do takiej rozmowy dał natomiast niedawny recital Ryszardy Hanin, która wraz z pianistką Anną Owerkowicz wystąpiła w zieleńogórskim „Bachusie”.

— Pani Profesor, festiwal w publikację w Łagowie na grędzia Panią w tym roku za role w dwóch filmach: „Dzawi w murze” i „Ciemna rzeka”. Były to role matek. Jak pamięć slegam, widzę Panią wyłącznie w takich właśnie rolach: matek — zaborczyń, matek — praczek, które robią kariere filmowa, że nie wspomnę o filmie „Gra” (z serialu TV „Najważniejszy dzień w życiu”) — roli matki — babci. Czy to jest rezultat upodobania tych ról, czy też, jak to się mówi — „zaszufladkowania”?

— W pewnym momencie życia gra się role matek. Wy daje się to zgodne z naturą. Jest to też jednak zaszufladkowanie. Bronię się przed tym, odrzucając propozycje ról, które się powielają. Z ta kiej postaci, dla której zna kłem jest słowo „matka”, sta ram się zawsze wydożyć in ne cechy charakterystyczne, nawet psychofizyczne.

— Gdyby miała Pani sama ocenić, to która z ról matek podobala się Pani najbardziej? A może to nie będzie rola matki?

— Powtarzam, iż żaden aktor nie wybiera sobie ról. Jest po prostu w niej obsadzany. Może jedynie propozycję odrzucić. Najbardziej przywiązujemy się do ról teatralnych, siła rzeczy najmniej znanych widzom w kraju. Gram obecnie w Teatrze Dramatycznym w „Ślubie” Gosi browicza rolę... matki, postać ze słowieszczygo snu... Zawsze jednak wracam z dużym sentymentem do pierwszych ról mojej młodości. Jako amantorka debiutowałam rolą Anie lki w „Ślubach panińskich”. Potem grałam Pannę Młodą w „Weselu” w reż. Jacka Wo szczerowicza. Na podstawie tych ról zostałam przyjeta do klanu aktorskiego. Miałam to szczęście, że dostawałam się w ręce Schillera i zagrałam kilka znaczących dla mnie ról, jak Ariel w „Burzy”. Następną w „Na dmie”. Następnie przysłała cała seria robotnic — bu dowalam, biłam rekordy wy dajności — to okres socrealizmu. Z innych ról miłe wspominałam Sonię z „Wujaszka Wani”, lubię też repertuar Górci Lorjela.

— Wychowała Pani kilka roczników młodych aktorów. Jak Pani ocenia najmłodsze pokolenie aktorskie?

— W każdym roczniku zawsze znajduję się sporo osób interesujących i to jest chyba naturalne. Wydaje mi się, że mamy zdolną młodzież. Zawód aktorski wymaga dużej pracy,

odporności psychicznej i szczęścia. Trzeba mieć ogromne szczęście, aby w odpowiednim czasie móc zagrać odpowiednią dla siebie rolę.

— Mniej więcej za pół roku rozpoczyna się gorączkowe przygotowanie do egzaminów do szkoły teatralnej. Co Pani, jako długoletni pedagog Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, radzi tym wszystkim, którzy będą ubiegać się o indeksy szkół aktorskich?

— Żeby głęboko się zastanowili nad wyborem, bo aktorstwo nie jest łatwym zawodem. Przede wszystkim jest dymem argumentem nie może być: Kocham teatr od dzieciństwa — bo miłość ta nie zawsze musi być odwzajemniona. Kandydat musi się nie tylko interesować dramatem,

„Kwiaty polskie” Tuwima, „Poemat o Wiśle” Broniewskiego, „Pieśni” Gałczyńskiego. Różewicz zaś dlatego, iż chciałam w tej poetyce dojść do poety, który żyje, i za życia stał się już klasykiem. „Pragnienie” jest jednym z nielicznych jego wierszy, który utrzymany jest w tonie tej poezji.

— Był to wkurwiający wieś osór. Czy mieszkający w innych miastach lubuskich będą mieli okazję spotkać się z Panią? Słyszałam, że „Estrada” prowadzi z Panią na ten temat rozmowy.

— Takie wyjazdy są bardzo męczące. Po spektaklu wracam o północy do domu, o 4 rano wyjazd do Zielonej Góry, powrót w nocy i następnego dnia snów do pracy. Ale człowiek podejmuje



Ryszarda Hanin w roli Panny Młodej wystawionej w Lublinie w listopadzie 1944 r. sztuce Wyspiańskiego „Wesele”. Partneruje jej Jan Swiderski (Pan Młody).

poezją ale i mieć dobrą dykcję i emisję głosu. W szkołach średnich te rzeczy są za niedbywane i młodzież w ogóle nie orientuje się, że ma wady wymowy. Tę złą, brudną mowę u człowieka, który jest już dojrzałym i w pewnym stopniu ukształtowaną osobą, nawet w ciągu 4 lat studiów trudno jest wykorzenić. Przy naszej szkole przez cały rok działa punkt informacyjny. Dyżurujemy tam dwa razy w tygodniu i wszystkim, którzy się zgłoszą, pomagamy w określeniu kierunku predyspozycji do zawodu aktorskiego, poprawiamy wady wymowy. Punkt ten nie cieszy się niestety popularnością wśród młodzieży, chociaż porady są anonimowe i nie mają żadnego wpływu na egzamin wstępny. Można zgłaszać się po kilka razy i to nawet na 3-4 lata przed podjęciem studiów.

— Wykłada Pani w Wyższej Szkole Teatralnej, gra w teatrze, filmie i telewizji oraz bierze udział w takich imprezach, jak dzisiejsze „Bachusowe spotkanie”. Jak Pani to wszystko godzi?

— Polega to na selekcji i rezygnacji z rzeczy, które wy dają się mniej ciekawe. Nad rzędną sprawą jest szkoła. Wszystkie pozostałe prace uzależnione są od możliwości czasowych.

— Wystąpiła dziś Pani z wierszami Broniewskiego, Tuwima, Gałczyńskiego. To trójka naszych współczesnych klasyków. I skąd nagle na koniec Różewicz?

— Mam w swym repertuarze różne cykle wierszy, m. in. różne współczesne, piękny cykl wierszy o kobietach. Tu dobrałam wiersze do muzyki Chopina, tak, żeby miało wspólny mianownik:

taki wyświeć, kiedy wie, że jest to potrzebne ludziom. Był taki okres, kiedy spotkać nie było bardzo modne, ale odnosiłam się do nich z dużą rezerwą. Przekonałam się jednak, że bywają, zwłaszcza w „terenach”, spotkania barwne, ciekawe i bardzo pouczające dyskusje.

— A kiedy zobaczymy Panią na małym bądź dużym ekranie?

— Zagrałam niewielki epizod w filmie „Zapamiętaj imię swoje”. Ponadto przystąpiłam do telewizyjnego programu na antenie, który winien być emitowany jeszcze w tych miesiącach.

— Czy można liczyć na spotkanie z Panią na przyszłorocznym „Lecie Filmowym”?

— Bywałam w Łagowie w poprzednich latach, teraz nie mogłam, bo cały czas grałam. Mówili mi znajomi, że gdański festiwal nie ma już tej atmosfery serdeczności i gościnności co Łagów, tych wspaniałych warunków do twórczych dyskusji oraz tej sympatycznej bardzo wrażliwej i krytycznej widowni, której nagrodę szczególnie sobie cenię, bo pochodzi od tych, dla których zawód aktorski się wykonuje. Jak będzie mogła, na pewno odwiedzę w przyszłym roku Łubuskie Lato Filmowe.

Tej nocy panią Ryszardę Hanin czekała jeszcze podróż do Warszawy, czas był więc kończyć rozmowę, za którą podziękował —

JERZY ZYSNARSKI